

RUCH

DWUTYGODNIK,

poświęcony sprawom wychowania fizycznego i wogóle normalnego rozwoju ciała.

SZKOŁA GIMNASTYKI.

W pierwszym numerze „Ruchu” donosiliśmy o zamierzonym otwarciu Szkoły gimnastycznej przez p. Helenę Prawdzic-Kuczalską. Zakład taki to zjawisko naturalne i, wobec wzmożonego u nas ruchu w dziedzinie rozwoju cielesnego, odpowiada palącej potrzebie. Zarazem jest to fakt doniosłości wielkiej, ponieważ ruch rzeczony, znajdujący się u nas w fazie pierwszych porywów młodzieńczych i, co zatem idzie, uczuciowego traktowania sprawy, spotka się z regulatorem, któremu, jeżeli się nie podda, to w każdym razie poważnie z nim liczyć się będzie musiał. Dzięki temu sprawa normalnego rozwoju ciała i racjonalnego wychowania fizycznego skieruje się u nas z manowców rozlicznych na drogę, po której kroczyć powinna, tak jak to ma miejsce gdzieindziej.

Szkoła rzeczona opiera się na ustawie normalnej, ogłoszonej przez ministerium przed rokiem, w wykonaniu wszakże ustawy przystosowywać się będzie do naszych warunków odrębnych. Kurs ma być dwuletni, co pozwoli na gruntowne prowadzenie wykładów i uzdalniać będzie do pracy samodzielnej owocnej. W program nauczania wchodzi: gimnastyka zdrowotna—teoretyczna i praktyczna, anatomia i fizjologia, gimnastyka lecznicza, metodyka, patologia, higiena, slajd, sporty i gry ruchowe. Obok wykładów szerokie też znajdzie zastosowanie strona praktyczna, a to przez ćwiczenia ruchowe, pracę w ambulatoryum i t. d. Prócz przedmiotów specjalnych program uwzględni też takie ogólnokształcące, jak mechanikę, chemię i śpiew. Przy zakładzie prowadzony będzie kurs roczny masażu. Kończący zakład otrzymywać będą, stosownie do ustawy, świadectwa na nauczycieli gimnastyki zdrowotnej, tudzież na prowadzących samodzielnie gimnastykę leczniczą i masaż. Na czele zakładu staje dr. med. St. Bartoszewicz, w prowadzeniu zaś udział wziąć mają najwybitniejsze siły miejscowe naukowe i fachowe.

Jak widać z powyższego, szkoła, która czynną być zacznie od połowy października, jest pomyślana bardzo poważnie i gruntownie. Przygotowywać ma ona pracowników samodzielnych i należycie usprawnionych, którzy w społeczeństwie szczerpie będą racjonalne zasady wychowania fizycznego i zasady te w czyn wprowadzać. Kiedy to nastąpi—przetnie się u nas nareszcie, albo przynajmniej ukróci, niepartactwa w tej dziedzinie. Odtąd nie będzie może więcej stosowany sposób kreowania samozwańczego gimnastyków, którzy nieuctwo swe pokrywają szumnymi reklamami o studyach w Galicyi lub zagranicą, co w rzeczywistości trwały niekiedy aż tydzień, albo wcale miejsca nie miały i polegały na zwiedzaniu jakichś zakładów gimnastycznych. Ogół nasz

inaczej wobec takich objawów zachowywać się zacznie, bo promienie nowej szkoły przenikać go będą i oświecać.

Zanim to nastąpi, szkoła powstająca ciężkie może chwile przeżywać będzie, spotykając się z niechęcią wielu obecnych działaczy na polu gymnastyki, którzy tem więcej nieprzychylni jej będą, im dalej odbiegają sami od naukowego traktowania sprawy. Ale to na dobre jedynie szkole wyjść powinno: im większy opór napotka, tem większy się war tość jej wpływu dodatniego na społeczeństwo.

F. Galatius (Nejlinge).

Praca ręczna wychowawcza.

(Dokończenie).

Co do trzeciego. Samo się przez się rozumie, że przy pracy, mającej mieć znaczenie wychowawcze, należy dać dzieciom narzędzia rzeczywiste, nie zaś zabawki. Nacisk na to kładą obydwa kierunki słoju, w teorii będąc w zupełnej pod tym względem zgodzie. Atoli w praktyce różnią się obie metody bardzo. Zasada: „dziecko powinno używać przy pracy narzędzi rzeczywistych” stosowana jest w Nääs zupełnie dosłownie, gdy tymczasem sloyd duński usiłuje te narzędzia rzeczywiste zmienić nieco, przystawiając je do sił dziecka. Wywołało to ze strony szwedzkiej traktowanie słoju duńskiego za „dziecinna zabawkę”. Oczywiście zarzut ten jest niesłuszny, o czem wie każdy, co zna zasady tego słoju. Używane przy nim narzędzia—szczególnie piłka, pobijak i hebel—dzięki pewnym zmianom konstrukcyi—są lekkie i zręczne, a przeto więcej odpowiadają siłom dziecka. Zarzut, że „małemi narzędziami” niewiele zrobić można, jest niesłuszny: na kursie dla nauczycieli słoju, jaki prowadzony bywa co lato w szkole A. Mikelsena w Kopenhadze, przyrządzą małe (zastosowane dla dzieci) używane są również przez dorosłych, którzy są w stanie przy ich pomocy wykonywać również przedmioty wielkie.

Co do czwartego i piątego. Zasada: „od łatwiejszego do trudnego”, co inaczej da się wyrazić: „przez znane do nieznanego”, „naprzód proste, potem złożone” starano się stosować w Nääs w sposób następujący: Na podstawie zupełnie dowolnej dopełniono podziału przedmiotów pewnych na łatwiejsze i trudniejsze i zestawiono je według stopnia trudności w szereg, złożony z 50 przedmiotów. Szereg ten poddawany był stale dyskusyi, a na podstawie doświadczenia i spostrzeżeń odnośnych dopełniano w nim zmian, przedstawiając przedmioty niektóre. Ponieważ zestawienie szeregu i czynione w nim poprawki opierały się na pojmowaniu podmiotowem, zawsze z zarzutami podmiotowemi spotkać się mogą. Jeszcze poważniej sprawa się przedstawi, jeżeli traktować ją będziemy zupełnie przedmiotowo. Nie będę atoli rozbierał i wykonywał szczegółowo wszystkich błędów szeregu nääskiego w stosowaniu powyższej najważniejszej zasady pedagogicznej. Jako przykład jedynie podkreślę, że już przy numerze dziesiątym, uczeń ma używać topora i to obrabiając klocek

drzewa 10 cm. długi i 3 cm. gruby, gdy młotek otrzymuje dopiero przy numerze dwudziestym pierwszym! Pomiędzy temi numerami trzykrotnie używany jest pobijak wraz z piesznią. Topór, pobijak i młotek wymagają ruchów bardzo podobnych, a jednak wyznać musimy, że pod względem zarówno sprawności w ich użyciu, jak i bezpieczeństwa (pobijak użyty z piesznią) znajdować się powinny w odwrotnym porządku, aniżeli ten, co ma miejsce w Nääs. W porządku tym naturalnym powinno być: młotek, pobijak, topór. Podobnież zupełnie nieuzasadnione jest w układzie nääskim wykonanie stożka i piramidy przed przyzmatem, który przecież jest formą przechodnią przy ich wykonaniu.

Zupełnie inaczej rzecz tę prowadzi slojd duński. Zamiast przypadkowego zestawienia szeregu modeli wzięto za podstawę podział i zestawienie odpowiednie samych ćwiczeń. Ponieważ przy każdej pracy przygotowując należy sobie odpowiedni materiał, uznano za najodpowiedniejsze na ćwiczenie pierwsze wziąć piłowanie; naprzód więc odpowiedni kawał drzewa przepiłowywa się na określone części. W blizkim z tem związku znajduje się użycie młotka: części te łączymy gwoździ i w ten sposób otrzymać możemy przy użyciu piły i młotka szereg rozmaitych modeli. Chcąc piłowane części wygładzić, używać teraz dopiero można hebla i noża i tak dalej przechodzić należy do coraz nowych narzędzi. Jednak nigdy nie trzeba używać narzędzia nowego, zanim się nie opanuje poprzedniego.

Co do szóstego. Poczucie piękna usiłują rozwinać w uczniu obydwie kierunki slojdowe, a przynajmniej oba posiadają tego świadomość. Slojd nääski dąży do osiągnięcia tego przez stosowanie obszerne linii i powierzchni krzywych już od pierwszego modelu. Na pozór linie krzywe są łatwiejsze do wykonania—ale krzywe dowolne, nieprawidłowe—inaczej rzecz się ma z krzywizną prawidłową. Zresztą nie chodzi nam przy slojdzie o wykonanie mniej lub więcej ładnego modelu, lecz raczej o wyrobienie poczucia piękna w dziecku; otrzymać to można chyba jedynie przez zrozumienie stosunku wzajemnego kształtów, a podstawą kształtów wszelkich jest zawsze linia prosta.

Wzgląd ten właśnie brany jest pod uwagę w slojdzie duńskim. Zarówno w piłowaniu, jak w heblowaniu dąży się do linii prostej; dopiero kiedy dziecko samodzielnie doszło do pojęcia, co proste a krzywe, i dalej pojmuje równoległość i najprostsze kształty bryły, wtedy przejść można do stosowania linii łukowych, ucząc zarazem użycia odpowiednich narzędzi.

Łatwo stąd wnieść, że podczas kiedy slojd szwedzki daje pomieszanie kształtów, slojd duński tymczasem uważa linię prostą, powierzchnię płaską i ich połączenia za podstawę, na której opierać się powinno wszelkie pojmowanie kształtów. Usprawniwszy swe oko i rękę na tej podstawie, łatwiej dziecko zrozumie istotę koła i potem potrafi wszystkie te kształty prawidłowo odtwarzać.

Co do siódmego. Punkt ten odrazu uwidacznia różnicę zasadniczą pomiędzy obu kierunkami slojdowymi. Zasada układu nääskiego jest: narzędzie następne ma na celu niedopuszczenie błędów, czynionych przy poprzednim. Jestto wprost niedorzeczność, gdyż chyba każde narzędzie zmierza do uniknięcia błędów w robocie; jeżeli zaś dopuszczamy się ich istotnie, to chyba będzie najpedagogiczniej dążyć do usunięcia ich przez wzmożone i więcej świadome staranie przy użyciu narzędzia poprzedniego. Zresztą wiadomo, iż

każde narzędzie pozostawia na przedmiocie wyrabianym swój ślad właściwy, chcąc więc otrzymać go w stanie większego wykończenia, używamy narzędzia coraz delikatniejszego, pozornie zacierającego błędy pierwotne, które jednak dla oka wprawnego są widoczne. Tu więc zasada powyższa prowadziłaby dziecko wprost do fuszerki, dla której uniknięcia nie wolno powierzać narzędzi „następnych” rękóm, które nie potrafią używać dobrze narzędzi najprostszych.

W słojdzie duńskim ćwiczenia zestawione zostały w pewne grupy pokrewne i każdą przechodzi się z osobna kolejno. Stąd pochodzi owa bijąca w oczy różnica pomiędzy modelami obu układów słojdowych. Gdy wszystkie modele nääskie od pierwszego do ostatniego są wykończone i wygładzone papierem szklistym, to w słojdzie duńskim mamy np. na pierwszym stopniu cały szereg modeli, co zachowały ślady piły, świadczące o pilności i sprawności ucznia. Przedmioty te są naturalnym wytworem pracy w zakresie kilku wskazanych mu zadań, jak odmierzanie, znaczenie, piłowanie i łączenie za pomocą gwoździ i młotka; o ile te szczegóły zostały widoczne, o tyle nabrać można pojęcia o sprawności ucznia. Jak na pierwszym stopniu słojdu duńskiego uwidatnia się ślad piły, podobnie rzecz się ma potem z nożem, heblem, pilnikiem i innymi narzędziami odrębnymi.

Co do ósmego. Pod tym względem stanowisko obu kierunków słojdu jest bardzo podobne. Oba posilkują się prawie wszystkimi ważniejszymi narzędziami stolarskimi. Wprawdzie słojd nääski posiada nadto parę narzędzi kołodziejskich i bednarskich, ale są to raczej odmiany zwykłych stolarskich, więc nie mogą być brane pod uwagę wyłączone.

Co do dziewiątego i dziesiątego. Oba rodzaje słojdu zarówno dążą do uwzględnienia tych wymagań, które pedagogika i higiena stawiają szkole w zakresie zachowania czystości podczas pracy. Podobnież przeszkód żadnych pod tym względem niema ze strony materiału, używanego przez oba omawiane rodzaje. Żądanie, dotyczące sal do słojdu obszernych, widnych i przewietrzanych, jest też ogólne dla całej działalności pedagogicznej. Uwydatniają się atoli pomiędzy obu kierunkami różnice pewne pod innym względem higienicznym.

Już wspominałem o obfitem używaniu w Nääs papieru szklistego. Pomijając względy inne, zaznaczę jedynie niebezpieczeństwo tego, że uczeń podczas pracy w pracowni słojdowej narażany bywa na oddychanie powietrzem, co jest przepełnione delikatnym pyłem drzewnym; wszak bowiem nie upłynie godzina, żeby, jeżeli nie wszyscy, to przynajmniej niektórzy nie używali papieru szklistego—i to jeszcze często przy wykonaniu przedmiotu małego, trzymanego tuż przed sobą, często nawet opartego o piersi, przyczem oczywiście głowa jest nachylona, co jeszcze więcej ułatwia wdychanie pyłu drzewnego. Podczas kiedy metoda szwedzka wszystko (nawet płaszczyzny wykończone) każe oczyszczać papierem szklistym, użycie tego papieru w słojdzie duńskim jest ograniczone i dopiero na wyższym stopniu dopuszczane, ale i to tylko w razach ściśle określonych.

Tak się przedstawia sprawa odpowiedniości obu metod słojdu w zabiegach wychowawczych. Czytelnicy wniosą z powyższego łatwo, jak metody te traktować i którą z nich wybrać należy, więc uogólnień dalszych zaniecham.

FOOTBALL.

(Dalszy ciąg).

Uwagi ogólne. Uczestnik każdy powinien dobrze znać zasady gry, które przecież nie są przykrem krępowaniem jego w grze postępowania samodzielnego, ale właśnie zapewniają mu samodzielność w stosunku do współgraczy. Prawidła są istotą gry, bez nich gry nie ma.

Przeciwnika nie należy bynajmniej uważać za wroga, kto zaś pragnie mu szkodzić pokątnie, wbrew przyjętym zasadom, przyczynia swej stronie pożytku niezaszczytnego. Rzut wolny, dany stronie jednej za przekroczenie przez drugą prawideł, chyba nie przynosi tej ostatniej zaszczytu. Z drugiej strony należy być ostrożnym w żądaniu tego rzutu wolnego, gdyż każde takie żądanie jest jednoznaczne z oskarżaniem strony przeciwnej, opierać się więc powinno na gruntownej podstawie.

Każda strona posiadać może przywódcę (przewodnika, matkę), który w imieniu jej występuje i podaje wskazania gry ogólne. Taki przywódca mieć winien posłuch wśród swych współgraczy, o ile oczywiście nie wkracza w obowiązki sędziego.

Sędzia wybierany bywa szczególnie podczas zapasów międzyklubowych. Postanowienia jego obowiązują podczas gry bezwzględnie, ale po skończeniu gry mogą być kwestyonowane przed właściwym związkiem klubowym. Związki takie gry w nożną są bardzo liczne w Anglii, Skandynawii i wszędzie, gdzie gra ta znalazła większe rozpowszechnienie. W naszych warunkach wybór sędziego mniejsze ma znaczenie; w każdym razie, o ile sędzia zostaje wybrany, należy mieć tyle karności i zamopoczucia, ażeby podczas gry nie sprzeciwiać się jego orzeczeniom, tembardziej, że stanowisko jego jest niczmiernie trudne, przyjmując zaś je, bierze na siebie wielką odpowiedzialność i zarazem wyświadcza współgraczom wielką przysługę.

Wszelkie nawoływania i krzyki są podczas gry niewłaściwe a nawet na przebieg jej mogą wpływ wywierać ujemny, nie mówiąc już o tem, że czynią bardzo ujemne wrażenie na widzach. Przywódca wydawać nieraz musi rozkazy, ale wyłączone są przytem wszelkie objawy gniewu i niezadowolenia — a tembardziej spory i kłótnie.

Jako dobry środek wprawy i próby w biegu, zwłaszcza gdy się zmierzać ma z dobrymi biegaczami, urządzić można uprzednio wyścig na małą metę, np. do 100 metrów. Należy tu wszakże dawać ulgi tym, co biegają wolniej, raz, ażeby im umożliwić dopięcie celu, a powtóre, ażeby najszybszym dać więcej pracy w dobijaniu do mety.

(D. c. n.)

„Prvi hrvatski svesokolski slet u Zagrebu, godine 1906.”

(Tak zatytułował notatkę swą o zlocie sokolskim w Zagrzebiu, przyslaną dla naszego „Ruchu”, dr. Franjo Buczar, niestrudzony i zasłużony działacz chorwacki w dziedzinie rozwoju cielesnego w swej oj-

czyźnie. Tytuł ten znaczy: Pierwszy zlot wszechsokolski chorwacki w Zagrzebiu roku 1906. Notatkę podajemy w całości, nadmieniając, że w jednym z numerów następnych „Ruchu” zamieścimy artykuł dr. Buczara o gimnastyce w Chorwacyi).

Na ten pierwszy zlot Sokolstwa słowiańskiego w Zagrzebiu, jaki odbędzie się w dniach 1—3 września, przyjedzie do 3000 sokolów chorwackich, czeskich, polskich (200 do 300), serbskich, słoweńskich i bułgarskich. Ogromne boisko pomieścić może 1100 ćwiczących osób odrazu. Ćwiczenia będą się odbywały przeważnie według systemu czeskiego Tyrszowego. Polacy wystąpią w ćwiczeniach z lancami, dotąd w Chorwacyi nie uprawianych.

W programie zamierzone są ćwiczenia na przyrządach niemieckich, ćwiczenia z maczugami, ćwiczenia z lancami, piramidy, ćwiczenia wolne, „gra bojowa dalmacka M o r e s z k a” i i. Codzień zresztą program będzie inny.

Władze miejskie i krajowe oddały Sokołowi naszemu do rozporządzenia na czas zlotu wszystkie lokale szkolne, będzie więc miejsca dosyć na przyjęcie tylu gości.

Zamierzone są liczne festyny, przedstawienia umyślne w teatrze (który także użyczono Sokołowi bezpłatnie), zabawy ludowe, bankiety, wycieczki zamiejskie bliższe i dalsze — do jezior Plitwickich, do Dalmacyi, do Czarnogórze....

Pierwszy to raz zgromadzają się Sokoli różnych narodów pobratymczych w Zagrzebiu a i w liczbie tak wielkiej: zejdą się tu razem obok Chorwatów, Polacy, Czesi, Słoweńcy, Serbowie i Bułgarzy; będzie to piękna manifestacya całego Sokolstwa.

Pozwalam sobie przesłać Redakcyi „Ruchu” kilka plakatów z programem zlotu, prosząc o łaskawe rozesłanie według uznania ¹⁾).

Dr. Fr. Buczar.

*

*

*

Zamieszczając notatkę powyższą w celu powiadomienia tymczasowego Czytelników naszych o szczegółach tego imponującego zaprawdę zjazdu drużyn Sokolich, wyrażamy serdeczną radość naszą z tego święta na rzecz idei rozwoju ciała i szczerze składamy życzenia jak najszerzego rozkwitu wśród wszystkich narodów rodziny słowiańskiej idei Sokolstwa, które oby rosło w treść, kształciło formę i przyczyniało się do postępu w dziedzinie rozwoju ciała, oraz do uzdrowienia i uszczęśliwienia wszystkich.

Redakcyja „Ruchu”.

Ogrody do zabaw dziecięcych i parki ludowe w Berlinie. *)

Dbając poważnie o zdrowie ludności, władze miejskie w Berlinie pozwalają ludności korzystać w szerokim zakresie z istniejących parków, łąk i lasów. Stolica państwa niemieckiego chlubić się może obfitującami

¹⁾ Plakatów tych, o których wzmianka w piśmie z d. 8 b. m., jeszcześmy dotąd, niestety, nie otrzymali. *(Przyp. red.)*

²⁾ Według A. Doeringa, Vierteljahrsschrift für körperliche Erziehung, 1906, I.

w wody i jeziora okolicznymi lasami iglastymi, do których łatwo dostać się może każdy mieszkaniec Berlina za 10 fenigów.

W samym środku miasta 50 szkół wyższych i 400 szkół ludowych posiada obszerne podwórza, tak, że na nich nawet znaczna liczba uczniów może grać w piłkę, lub też oddawać się innym ćwiczeniom fizycznym. Większość ich wprawdzie nie jest odpowiednią na zabawy i gry ruchowe z powodu zabrukowania i gęstego zadrzewienia, ale stopniowo zmieniane są i odpowiednio urządzone, dziatwa więc korzystać z nich może, grając lub ćwicząc pod okiem nauczycieli.

Szkoły rządowe na Kochstr. posiadają obszerny plac ćwiczebny wraz z salą gimnastyczną, przeznaczoną na ćwiczenia podczas niepogody. Z wielkiego placu gimnastycznego na Prinzenstr. korzystają cztery szkoły wyższe.

W t. zw. wielkim Berlinie jest placów publicznych przeszło 200. Większość ich posiada boiska do gry i zabaw dla dzieci, opatrzone ławkami dla dorosłych. Na piasku dzieci przewracają się lub kopią, grabią i t. d., co wszystko tak doskonale oddziałuje na rozwój młodocianego ustroju!

Parki miejskie i królewskie są w Berlinie po większej części urządzone na sposób angielski; trawniki obsadzone drzewami, całość zaś przecinają wody. Na uwagę szczególną zasługuje ogród Zoologiczny, posiadający doskonałe place do gry dla dzieci, a w zimie ślizgawkę. Nie będziemy opisywali licznych tych placów, zaznaczymy tylko, że place te bynajmniej nie wystarczają dla 400,000 dzieci szkolnych Berlina, (wśród których samych chłopców powyżej lat dziesięciu jest 120,000) nie mówiąc już o potrzebach rozmaitych towarzystw sportowych i licznych związków gimnastycznych. Te ostatnie zakładają też sobie w ostatnich czasach własne place ćwiczebne. Brak ten nie jest jednak bez zaradzenia, gdyż całe miasto otacza wieniec przepysznych lasów iglastych z pięknymi jeziorami; dostać się doń można za 20 fenigów; zaczęto i tutaj urządzać place letnie do zabaw i gier ruchowych dla dziatwy na pobliskich zaś jeziorach i sadzawkach licznych ślizgawki zimowe, z których także korzysta znaczna liczba dziatwy nadszprewskiej.

(Podał Wł. Ch.)

Ze stowarzyszeń.

Sokół poza Sokółem. Uważając zawiązującego się Sokółą warszawskiego za stowarzyszenie partyjne, grono ludzi bezpartyjnych ogłosiło istnienie Sokółą im. Staszycą, którego ustawę złożyło do zatwierdzenia przez władze. Pisma codzienne donoszą, że dotąd zatwierdzenie nie nastąpiło. Grono to pragnie działać osobno zupełnie, zdala od Sokółą, więc dziwna, że korzysta z nazwy tego ostatniego, której przecie nie zmienia dodatek „Staszycą”. Sam dodatek zresztą nie ma żadnej podstawy, Staszycy bowiem, wielce zasłużony na wielu polach działalności społecznej i obywatelskiej, z gimnastyką nie chyba nie miał wspólnego. Ale nasi uczeni propagatorowie „ćwieżeń racjonalnych i beztronnych” myśleć widocznie umieją szablonem popisów dziecięcych ze znajomości dziejów politycznych, bo wiedzą tylko o Kościuszcze, Dąbrowskim, Staszycu, pomijając natomiast Sniadeckiego, Piramowi-

cza i tych wszystkich, których działalność miała cośkolwiek wspólnego z wychowaniem fizycznym.

Towarzystwa wioślarskie okryły się żałobą z powodu nieszczęsnego wypadku na Wiśle w pobliżu Włocławka: wioślarze włocławscy, płynący w d. 13 b. m. łodzią, zostali falą statku spotkanego zalani i, w liczbie pięciu, utonęli.

PRZEGLĄD CZASOPISM.

Głos Zagłębia opisuje zlot Sokołów, który odbył się w d. 19 b. m. w Oświęcimiu, zgromadzając „po raz pierwszy Sokolstwo ze wszystkich trzech zaborów — ze Śląska, Królestwa i Galicyi”.

Głos Radomski, z okazji założenia Sokoła w Radomiu, znaczną część nr. 64 poświęca rozwojowi Sokolstwa w Warszawie, Wilnie i Galicyi.

Zdrowie, w nr. sierpniowym, poświęconym zresztą wyłącznie kwestyi płciowej, zawiera: **Sprawozdanie z działalności Ogrodów im. W. E. Raua**, za r. 1905. Sprawozdanie to wykazuje stały rozwój tej pożytecznej instytucyi. Omówimy je szerzej w jednym z numerów następnych.

Sokół, dwutygodnik, organ towarzystw gimnastycznych sokolich polskich w Królestwie Polskiem, ukazał się z datą 1 sierpnia r. b., jak o tem doniosły wszystkie niemal fachowe i niefachowe czasopisma nasze. Wiadomość tę powtarzamy za nimi, sami bowiem rzeczzonego numeru dotąd nie otrzymaliśmy. Na niewidziane więc tylko posyłamy temu przedstawicielowi Sokolstwa naszego życzenia, by się ku jego pożytkowi rozwijał i pomógł mu do spełnienia tych nadziei, jakie szeroki ogół w niem pokłada!

ZEWSZĄD.

Ogrody im. Raua w sezonie bieżącym wykazują wielką ruchliwość. Wspominaliśmy dawniej o rozmaitych typach urządzonych przez Komitet zabaw, oraz o wprowadzeniu nauki pływania. Od niedawna w 2 ogrodach prowadzi się nauczanie śpiewu chóralnego, wkrótce zaś urządzane będą przejażdżki dziatwy statkiem po Wiśle. Hala w ogrodzie Saskim jest już na wykończeniu i opatrzona zostaje w odpowiednie przyrządy gimnastyczne. Niebawem też ustawione zostanie w Agrykoli schronisko wygodne, przeniesione z dawnego ogrodu Jerozolimskiego. Zabawy dla młodzieży szkolnej odbywają się obecnie od g. 6 do 7^{1/2} wieczorem w trzech ogrodach: na Pradze, w Agrykoli i w ogr. Saskim. Zapisywać się na nie należy w Kancelaryi Ogrodów przy ul. Hożej 50, pomiędzy godz. 3 a 4 w dni powszednie. Zachęcony powodzeniem zabaw południowych w ogrodach Saskim i na Pradze, Komitet od 1 września zaprowadza je i w ogrodzie Agrykoli.

Wystawa higieny szkolnej i wychowania fizycznego trwać będzie w Zagrzebiu od 30 sierpnia do 16 września r. b. Prezydium wystawy stanowią: Milan Kreszić, prof. dr. Franjo Buczar, dr. Dragutin Maszek i prof. dr. Mihajlo Ivanović.